

¡POR VUESTRA LIBERTAD Y LA NUESTRA

¡ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ



EL DABROWSZCZAK

ORGAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISPANSKIEJ

Numer 46

19 września 1937

LUIGI GALLO: Nasza druga zwycięska ofensywa

Po naszej ofensywie ofensywie na Guadarnie rozpoczęliśmy drugą ofensywę: na Ebro w kierunku Saragossy.

Po wspaniałych operacjach, które nas doprowadziły do zdobycia Brunete i po zwycięskich atakach na Villanueva de la Cañada, Quijorna i Villanueva del Pardillo — oto nowa i najznakomitsza operacja na froncie aragonskim, która nam zawiódła nasze wojska na kilka kilometrów od Saragossy, która nam pozwoliła wdrzeć się w linię wroga na dziesięć kilometrów, zaatakować i zdobyć pozycje, które wydawały się nie do zdobycia, jak Quinto, Codo, Mediana, zwyciężyć pod Belchite i zmusić nieprzyjaciela brawurowymi atakami do odwrotu.

Jeszcze nie minął miesiąc od czasu naszej pierwszej ofensywy, a już nasza armia rozpoczęła drugą, o wiele poważniejszą jeszcze i to przy pomocy doskonałych środków wojennych, przy pomocy armii doświadczonej i zahartowanej, pełnej entuzjazmu po odniesionych zwycięstwach.

Doswiadczenia ofensywy na Guadarnie zostały przez naszych dowódców i nasze wojska troskliwie wykorzystane dla powodzenia nowej ofensywy.

Ta śmiałość ujęcia planu operacyjnego, to jego znakomite urzeczywistnienie, wielkie zalety i bohaterstwo naszych żołnierzy dały nam możność zgnieć wroga, zniszczyć jego system obrony i osiągnąć rezultaty o dużym znaczeniu politycznym i olbrzymim znaczeniu strategicznym.

Wszystkie brygady, które brały udział w akcji, okazały równe zalety, takie same bohaterstwo i szlachetne współzawodnictwo.

Brygady, które zdobyły sobie

największy tytuł do sławy na froncie madryckim, walczyły ramię z dzielnymi brygadami, które przez szereg miesięcy broniły na froncie aragonskim sprawy wolności i niepodległości Hiszpanii.

Ta ofensywa w Aragonie jest też demonstracją doskonałej jednolitości woli, która można stwierdzić na wszystkich odcinkach walki i pomiędzy wszystkimi kierunkami politycznymi, woli zjednoczenia w jednym bloku wszystkich sił ludowych, aby zgnieć możliwie jak najprędzej paszyczm hiszpański i międzynarodowy.

Jest ona równocześnie demonstracją mądrości i energii politycznej naszego rządu frontu ludowego, który w ciągu tak krótkiego czasu przygotował i zrealizował te wielką i zwycięską ofensywę, który potrafił w dziedzinie politycznej urzeczywistnić w miarę możliwości jak najlepsze warunki organizacji i dowództwa wojskowego.

Bez zupełnego poddania wszystkich jednostek wojskowych pod jednolitą komendę, bez zużytkowania wszystkich sił w ogólnym planie, który bierze pod uwagę wszystkie wymagania i możliwości wszystkich frontów walki, niemożliwymby było przemieszczanie i koncentrowanie sił, koniecznych do korzystnego poprowadzenia ofensywy.

To utwierdza przekonanie, że zjednoczenie wszystkich sił ludowych przeciwko faszyzmowi jest pozytywne i konieczne, że konieczne jest istnienie armii regularnej i zdyscyplinowanej, która obejmuje, skupia i pobudza wszystkie siły, i że konieczne jest istnienie jednolitego dowództwa, które kieruje nimi według swego

doświadczenia i według wszelkich prawideł sztuki wojennej.

Front aragonski nie został wybrany lekkomyślnie dla rozwinięcia naszej drugiej ofensywy. Trzeba było dać pomoc naszym braciom z północy, co wymagało zdecydowania natychmiastowej ofensywy na innych frontach walki. Trzeba było pomóc siłom ludowym i antyfaszystowskim, które wybuchły w gwałtownych manifestacjach w Saragossie i w okolicach przeciwko władzy Franco. To zdecydowało wybór brzegów rzeki Ebro, jako teatru naszych działań.

Jest rzeczą ważną, że Saragossa i cała Aragonia dały naszej ofensywie znaczenie pierwszorzędne dla całego rozwoju wojny w Hiszpanii.

Po bohaterskiej obronie Madrytu, gdzie wszystkie prowincje Hiszpanii i wszystkie kierunki polityczne wystawiły swoje najlepsze siły, dając skarby bohaterstwa i poświęcenia — można było na brzegach Ebro podczas tej ofensywy pokazać całemu światu, że Hiszpania Ludowa, Hiszpania Republikańska jest zjednoczona, jak jeden maz i jednym sercem czuje sprawę tej wojny.

My ochotnicy Brygad Międzynarodowych, reprezentujący Front Ludowy całego świata przyszlismy do Hiszpanii, ogarnięci jednym pragnieniem bronić jej wolności i niepodległości — i to był wielki zaszczyt móc uczestniczyć w ofensywie aragonskiej, gdzie nasze dzielne Brygady Międzynarodowe jak zwykle, zapisały swoim bohaterstwem i odwagą niesmiertelne strony historii jak, to już było na froncie madryckim, na froncie południowym, teruelskim, czy Pozoblanco.

W ataku na Quinto, przy bohaterskiej obronie podczas kontrataków wrogów na Mediana, podczas zdobywania Belchite, nasze brygady razem z brygadami hiszpańskimi okryły się sławą.

A cóż dopiero powiedzieć o dwóch dzielnych batalionach polskich, które zupełnie same przedarły się przez szeregi wrogów, niespodzianie zaatakowały i zniszczyły poważne siły faszystów, przybywające dla wzmocnienia słabych chwiejących się linii. Te bataliony polskie podeszły aż o kilka kilometrów od Saragossy!

Prawdziwa Odyseja, pełna wzniosłego heroizmu, pełna wytrwałości i hartu, pełna inicjatywy i aktywności.

Wszyscy dowódcy wojskowi mieli same tylko słowa uznania dla i zachwytu dla dzielności naszych bohaterów. Oni zaatakowali pozycje, uważane dotychczas za nie do zdobycia — w szyku bojowym "jak na ćwiczeniach", mówił general Walter, podpułkownik Copic, major Richard, którzy ich widzieli w akcji bojowej i mieli zaszczyt nimi dowodzić.

General Pozas, komendant frontu Wschodniego wysłał swoje gorące gratulacje.

"Winszuję najserdeczniej wszystkim oficerom i żołnierzom tej wspaniałej Dywizji, a specjalnie Wam, brygady XI i XV z powodu bohaterstwa i bojowości, któreście okazały podczas zdobywania Quinto. Epizod o ogromnym znaczeniu dla zwycięstwa naszej sprawy, i po którym, jestem tego pewny, nastapia inne, które go przewyżsają. Wierzę, że nastapia zwycięstwa, jeszcze ważniejsze, niż te już uzyskane.

Naprzód! dywizjo 35.
General Pozas."

Chwała, zdobyta na froncie aragonskim przez Brygady Międzynarodowe jest powodem dumy wszystkich Brygad Międzynarodowych i wszystkich naszych ochotników. Ona powinna być też dla nas zobowiązaniem, że wyciągniemy z ostatnich walk wszystkie doświadczenia, które są w nich zawarte, abysmy mogli je przewyżs-

zyć w przyszłych decydujących bojach, które się zbliżają.

Zwycięstwa na froncie aragonskim dają nam nowe doświadczenia i utrwalały doświadczenia, zdobyte w zwycięskich bojach na Guadarramie.

Mamy wszystko, czego nam trzeba do zwycięstwa.

Zwycięzimy!

L. GALLO
Komisarz-inspektor Brygad
Międzynarodowych.

WIADOMOSCI Z POLSKI

STRONNICTWO LUDOWE O STRAJKU CHLOPSKIM

Stronnictwo Ludowe dotychczas prawie że nie pisało o strajku chłopskim, cenzura sanacyjna nałożyła kaganiec na prasę chłopską. Jeden z organów "Stronnictwa Ludowego" — "Piast" został zamknięty, "Zielony sztandar" ukazywał się z białymi plamami przez całą stronę.

Ostatnio "Zielony sztandar" zamieścił artykuł, gdzie podkreśla jeszcze raz zadania, wysunięte przez milionowe masy chłopskie podczas strajku. Centralny organ Stronnictwa Ludowego omawia zadania polityczne i społeczne chłopów, zadania demokratycznych wyborów, wolności, prawa decydowania o losach kraju.

"Zielony Sztandar" występuje przeciw drobnym ustępstwom gospodarczym, zadając reformy rolnej. "Długo cierpieli chłopi" — pisał "Zielony Sztandar" — "chłopek polski ma dosyć papierowych rezolucji i podan, wiesz ruszyła do walki, której ani manewry sanacji, ani represje policyjne nie złamają".

Prasa krajowa żywo omawia fakt zaarrestowania i uwolnienia profesora Kota, działacza chłopskiego, znanego uczonego, zwolnionego na skutek protestu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

JEDNOSC ROBOTNICZO-CHLOPSKA

Mimo usiłowań faszystów, strajk chłopski został poparty przez klasę robotniczą Polski. Prasa reakcyjna robiła, co mogła, żeby przeciwstawić chłopów ludności miast.

Starano się przedstawić strajk chłopski, jako akcję, mającą na celu wygłodzenie miasta. Ta demagogia, używana podczas lic-

nych lokalnych strajków chłopskich — tym razem zawiodła.

Na znak solidarności z chłopami stanęły fabryki i warsztaty w Łodzi, Krakowie, Bochni.

Tysiączne wiece robotnicze wyrażały swą solidarność z walczącą masą. Niestety, związki zawodowe w Warszawie ograniczyły się jedynie do rezolucji solidarnościowych, nie popierając czynnie chłopów.

Paryski "Dziennik Ludowy" w korespondencji z Warszawy podaje, że na obradach związków zawodowych wielu delegatów domagało się, by komisja centralna związku zawodowych zorganizowała w ciągu tygodnia drugi strajk w Warszawie, aby teraz zadokumentować swą jedność z chłopami. Mimo to, sekretarz centrali, tow. Zdanowski i cały szereg przywódców P. P. S. i Bundu wystąpiło przeciw rezolucji strajkowej, mówiąc ogólnie o akcji protestacyjnej bez określenia daty i charakteru akcji.

SOLIDARNOSC ROBOTNIKOW ZE STRAJKIEM CHLOPSKIM UCHWALY ZW. ZAWODOWYCH STOLICY

Konferencja Związków Zawodowych m. st. Warszawy powziela uchwałę, stwierdzającą zupełną solidarność mas robotniczych z postulatami politycznymi mas chłopskich, zorganizowanych w ruchu Ludowym. Postulaty te — to

- 1) Zmiana ordynacji wyborczej;
- 2) nowe demokratyczne i swobodne wybory.

Związki Zawodowe stolicy stanęły w każdej chwili do apelu w myśl dyrektyw Komisji Centralnej.

Sanacja manewruje

Cała prasa krajowa omawia sensacyjne przemówienia dwu przywódców OZN gen. Galicy i adw. Browńskiego w Łodzi i Krakowie.

Przywódcy OZN obok napadów na Stronnictwo Ludowe, na front Ludowy, obok budujących hasel antysemitycznych zapożyczonych ze skarbca A.B.C., czy "Dziennika Narodowego", złożyli oświadczenie, brzmiące dość nieprawdopodobnie w ustach wodzów faszystowskiego polskiego.

Gen. Galica w przemówieniu swym w Krakowie stwierdził, że obok legionistów zrozumiał błąd dotychczasowych rządów, polegający na narzucaniu kandydatów do sejmu przez starostów i władze administracyjne, i że należy zrezygnować z totalistycznych dążeń do władzy, że należy wzmocnić władzę i autorytet sejmu i rozszerzyć prawa wyborcze ludności.

Na zjeździe b. uczestników boju o niepodległość w województwie łódzkim przywódca OZN, omawiając strajk chłopski i możliwości frontu ludowego w Polsce, podkreślił konieczność zmiany ordynacji wyborczej, bo inaczej "w Polsce będzie to samo", jak mówi Browński, "co w Hiszpanji". Charakterystyczne jest, że oba przemówienia wygłoszone były w Kra-

25/8.37.
gady zaatylach GPrzy swiebatalionwykonani
były powja nasz d
jako korow. Simo
czny. Oba
i odwaga
walce z
zeniu sta
jemy się
prawie. P
rami pop
jakąś
szystowski
noc była
porządnie
aby się ni
ry pilnie
To też c
nie straż
si chłop
jak trusi
się nie z
kilkugod
smy się
skim. Tr
lepiej niż
metry. T
niecie b
zrywamy
dla utru
Choc cie
tac w oc
jego boj
zawsze j
jest spr
faszysto
Po tr
dostajem
wzgórza
my widz
ragossa!
zaczyna
wiadomo
my mys
wróg jes
okopaniu
aby wyl
naszych
Bardzo
naszego
Nasi sp
stów. P
czna ko
ku! Nie
tymi dr
stado. T
wioski.
nieco d
Zajmuje
rej usta
wy, i w
cala szc
szosie t
cysterny
strzalan

kie i Łodzi, w tych miastach, które były głównymi ośrodkami walki chłopów i robotników.

Prasa polska stawia pytanie, czyby sanacja, bojąc się faktycznej istniejącego frontu demokratycznego poszła na większe ustępstwa. Watpliwe.

Aresztowania i represje wobec działaczy ruchu ludowego i robotniczego, próby zamknięcia stronnictwa ludowego wskazują na to, że rządy w Polsce idą utartą przez Składkowskiego drogą teroru zabójstw, że rzal dalej będzie prowadził tę samą politykę, jak to kiedyś oświadczył Składkowski: "policja strzela i strzelać będzie".

Jak widac, strajk chłopski, solidarnościowe strajki robotnicze sprowadzają sen z powiek panom OZN. Sanacja, przestraszona potężnym pochodem mas ludowych, zaczyna manewrować. Polscy nacjonalistyczni hitlerowcy zaczynają używać obok wypróbowanej palki policyjnej — cukierka dla zago-

godzenia gniewu mas.

Dzisiaj jednak po jedenastoletnich "dobrodziejstwach" rządów sanacyjnych, lud polski nie pojdzie na lep pięknych przemówień o demokracji, wygłaszanych przez wodzów faszystowskiego polskiego, Browńskiego, Galicy i innych.

Chłopi Czechosłowacji się odzywają...

Prasa czeska donosi o silnym odgłosie chłopskich strajków w Czechosłowacji.

Chłopi, należący do wielkiej, rządowej partii agrarnej protestują w poselstwie polskim w Pradze przeciwko strzelaniu do swych polskich braci.

Ze wszystkich stron Czechosłowacji dochodzą objawy sympatii dla walczących chłopów polskich i ukraińskich. Drobnymi rolnikami z Łanzhotu przesłano poselstwu w Pradze protest przeciwko masakrom w Polsce. Na wiecu w Nowym Bydżowie protestowano przeciwko masowemu rozstrzelaniu chłopów i posłano list z pozdrowieniami do Stronnictwa Ludowego.

W liście do własnej organizacji partyjnej piszą czescy chłopi: "Jeśli nie uiszy się znana nam klika kartelarzy i obszarników z naszej

partii nie zbedzie nam nic innego, jak za przykładem polskich chłopów zabrac się samym do polityki zagranicznej."

W tym samym czasie, kiedy oficjalna polityka faszystowska, Polski szczuje przeciwko Czechosłowacji, jako państwu demokratycznemu zaciesnia się przyjaźń między ludami Polski i Czechosłowacji. Tu w Hiszpanii niejednokrotnie stali w bratnim szeregu polscy ochotnicy wraz z czechosłowackimi w walce z faszystami. W kompanii Mickiewicza był i pod Teruelem pluton czechosłowacki. Na południowym froncie walczy obecnie wraz z baterią Głowackiego czechosłowacka Bateria Józka Majki nazwana, tak po poległym w Hiszpanii bohaterze ze słowackim.

W walce z faszystami bratają się ludy Polski i Czechosłowacji

DROGA NA TYLACH WROGA

25/8.37. dostaliśmy rozkaz brygady zaatakować wroga na jego tyłach. Godzina była 2. w nocy. Przy świetle księżyca ruszył nasz batalion w tę trudną drogę dla wykonania rozkazów, jakie mu były powierzone. Dowództwo mają nasz dzielny towarzysz Wacek jako komendant batalionu, zaś tow. Simon jako komisarz polityczny. Obaj swym doświadczeniem i odwagą dali nam wiele nauki we walce z faszystami. Po sprawdzeniu stanu całego batalionu udaliśmy się gęsiego na tę trudną wyprawę. Posuwamy się między gorami poprzez różne wawozy, aby jaknajszybciej przejść linie faszystowskie. Nie było to łatwe, bo noc była księżycowa. Musieliśmy porządnie wyteżyc naszą czujność, aby się nie natknąć na wroga, który pilnie strzeże swych pozycji. To też często wysyłaliśmy przed siebie straż dla zbadania drogi. Nasi chłopcy posuwają się spokojnie jak trusie, ani nie chrząkają, aby się nie zdradzić. Az nareszcie po kilkugodzinnym marszu znaleźliśmy się na terytorium faszystowskim. Tu trzeba się orjentować lepiej niż zwykle, ażeby dojść do mety. To też każde nasze posunięcie było ostrożne. Po drodze zrywamy telefony faszystowskie dla utrudnienia im komunikacji. Choć ciemno można było wyczytać w oczach każdego towarzysza jego bojowość i dobry nastrój. Jak zawsze jedynym naszym dążeniem jest sprawienie porządnej kąpieli faszystom.

Po trudnej i mozolnej drodze dostajemy rozkaz wypoczynku. Ze wzgórz, na którym wypoczywamy widzimy blask światła. To Saragossa! Po krótkim wypoczynku zaczynamy się okopywać. Nie wiadomo z której strony będzie myśleli stanąć do boju, gdyż wróg jest ze wszystkich stron. Po okopaniu się każdy się położył, aby wypocząć pod czujną strażą naszych karabinów maszynowych. Bardzo szybko budzi nas warkot naszego karabinu maszynowego. Nasi spostrzegli gniazdo faszystów. Pada krótko, lecz energiczna komenda: Chłopcy! Do ataku! Nie mieliśmy wiele roboty z tymi draniemi. Wiali, jak dzikie stado. Tak pedziliśmy ich aż do wioski. Potem zatrzymaliśmy się nieco dla nawiązania łączności. Zajmujemy wysoką górę, na której ustawiamy karabin maszynowy, i w ten sposób opanowujemy całą szosę. Wtem widzimy, że po szosie toczą się jakieś auta. Są to cysterny z wodą. aZtrzymujemy je strzałami i mocno spragnieni ra-

czymy się tym największym skarbem, jaki można tu zdobyć w tej gorącej pustyni. Wtem nadjeżdżają jeszcze kilka samochodów, w których siedzą faszysty. Obsypujemy ich strzałami. Część z nich się poddaje. Jenców odsyłamy do naszego dowództwa. Panuje taki porządek, jakgdybysmy byli na normalnym froncie a nie na tyłach u wroga.

Saragossy nie zdobyliśmy. Nie

było to oczywiście wcale naszym zadaniem bojowym. Ale zadaliśmy faszystom cios na ich własnych tyłach, jakiego się nie spodziewali. Nie jest to ostatni cios. Bedziemy wroga aż do całkowitego oczyszczenia nie tylko ziemi hiszpańskiej, ale całego świata z zarazy faszystowskiej a potem dopiero zamienimy naszą broń na młot i plug.

BOLESŁAW MASŁANKIEWICZ
Komisarz polityczny 1. Kompanii batalionu Dąbrowskiego.



Krótki odpoczynek nad rzeką Ebro.

PRZEJAZDEM...

I czemu tak stoisz samotna, Moreno
Opuszczasz nas w naszej radości,
Gdy my, Twoi bracia, po froncie — przed frontem
Cieszymy się tu, wśród ludności?

Czemu oczy przecudne — ku trawie zwrócone
A usta wisniowe — zamknięte,
Gdy my — choć zmęczeni — śpiewamy, tańczymy
I śmieją się inne dziewczęta?

Czemu jesteś tak smutna, choć twarz masz tak żywą,
Tak milczysz, choć tyle przeżywasz?
Powiedz, mnie siostra, choć nie znam Cię wcale
I nie wiem też, jak się nazywasz...

I stoi dziewczyna w swej bieli, jak posąg
I patrzy się w zielen namietnie —
I szepcze mi cicho, i ciężko, i z bólem:
— Muerto... Juan... en el frente...

A pociąg zagwizdał potężnie, potężnie
I chłopcy zegnają się zwawo,
I wiedza i czuja te pieści scisniete:
Jedziemy na krwawa rozprawę!

Ja patrze — zerwała się piękna Morena,
Jak ze snu zbudzona i blada —
A cały nasz pociąg, gdy ruszył — usłyszał:
Salud! Salud, camarada!

OLEK NUS
Bataljon Dąbrowskiego.

Na froncie Villafranca del Castillo

Przez cały dzień faszysty robili apetyt, żeby mogli zająć nasze okopy, toteż od samego rana faszystowska artyleria zasypywała nas swoimi pociskami z ciężkich dział, a na godzinę przed atakiem rebelów kazały nad nami faszystowskie Junkry, bombardując nasze rezerwy i pierwszą linię, żeby zdemoralizować nas i przypuścić atak. Jednakże pomylili się, Polacy potrafili wytrzymać większe boje i nie dali się zdemoralizować. Teraz do naszej brygady Dąbrowskiego dostaliśmy towarzyszy Hiszpanów jeszcze bardziej jesteśmy zcementowani.

Czekaliśmy razem z towarzyszami Hiszpanami na atak faszystów. Wszyscy nasi towarzysze z 4-tej kompanii CKM-ów mieli tylko na myśli, żeby też faszysty chcieli zaatakować — a wtedy my im zagramy oberka z naszych CKM-ów to popamiętają i na zawsze im się odechce ataku na nas, Dąbrowszczaków.

Podczas ognia artyleryjskiego poszedłem do pierwszego karabinu, który był najwięcej wysunięty do przodu, to też artyleria faszystowska pociła około 40 pocisków na okop naszego karabinu, gdzie było 12 ludzi i karabin maszynowy. Nasi żołnierze przylegli do ziemi, aby uchronić się przed odłamkami granatów i wielkimi bryłami ziemi, która tak twarda jest w Hiszpanii, jak kamień wapienny. Towarzysz Matula stał na obserwacji przy karabinie, ażeby pod zasłoną dymu wybuchających granatów faszysty się nie podsuneli; nie zważał na świst z odłamków granatów, ani też na grad kul karabinowych dum-dum, które się rozpryskiwały. Słychać było bez przerwy pak, pak.

Pod towarzyszem Matulą ugięły się już nogi ze zmęczenia i z gorąca, bo w Hiszpanii słońce mocno grzeje, a o wodę, szczególnie na froncie jest trudno — to też mało się odzywał, nie mógł już ruszać swoim spleczonym językiem i wargami, aż wreszcie omdlał przy karabinie i zasnął, a inny towarzysz zastąpił go. W tym czasie odszedłem do karabinu rezerwowego. Nie trwało nawet pół godziny, gdy na całej linii zagrały wszystkie nasze Maksymy. Faszysty przypuścili atak.

Nie namyslać się ani chwili, lece do okopów zobaczyć, czy się nie wyczerpała amunicja. Zatrzy-

malem sie przy dziewiatym karabinie. W okopie widze towarzysza Lerela martwego. Padl przy karabinie podczas strzelania.

Nie pytam sie dalej. Karabin strzela nadal, a ja zabieram sie z sierżantem Szymanskim Czesławem do ladowania nabojev do tasmy. Podczas ladowania amunicji towarzysz Szymanski opowiada mi, ze towarzysz Lerel chwycil za karabin maszynowy i, gdy rebele podchodzili, krzyknal: Hurra! zasypujac faszystow gestym ogniem maszynowki. Wtedy zostal ugodzony kula faszystowska w serce.

Nie pytalem go dluziej. Trzeba bylo sie spieszyc, nabijac naboje do tasmy, bo maszynka gra bez przerwy. Po kilku minutach wyszedlem za okopy. Ogień juz byl rzadki, ide od karabinu do karabinu. Towarzysz Dorozewski Zygmunt powiada mi: patrzno Józek, jak na polu faszystowskim az czarno od zabitych. Rzeczywiscie, faszysci zostawili na polu duzo trupow i uciekli w poplochu.

Zajrzałem znowu do 1-ej maszynowki. Nasz Matula juz po tak ciezkiej walce lezal w okopie i mocno chrapal. Towarzysze mówili, ze jest wyczerpany, bo przez cały czas nie spuscil oka z pozycji faszystowskiej i tylko sam chcial cały stac na posterunku. Po tym ataku faszystowskim nasi towarzysze z radoscia mówili jeden do drugiego: "ale my dali faszystom po skorze."

Towarzysz Springer, który byl ranny na froncie Hueska przyszedl do bataljonu ze szpitala na trzy dni przed atakiem. Na tym froncie, w najgorszej chwili, kiedy przy dziewiatym karabinie lufa byla rozgrzana i uszkodzona i trzeba bylo zmienic lufe towarzysz Springer, nie namysla-lajac sie ani chwili zlapal drugi karabin maszynowy bez podstawy, wzial go na plecy i pod gradem kul niósł go towarzyszom, zeby mogli z dobrego karabinu lepiej rebelow bic.

Teraz niema go juz w naszej kompanii, bo znów zostal ranny. Przy ostatnim wypadku znowu zachowanie jego bylo botateskie: krew z niego uchodzila, a on dzwigal skrzynke z amunicja i nie rzucil jej. Kiedy inni towarzysze kazali mu isc do ambulansu powiedzial, ze pójdzie, jak odniesie amunicje, bo tam jest ona potrzebna.

Slawa naszym bohaterskim towarzyszom walki z faszyzmem!

JOZEF ZIOLKOWSKI
Kom. Polityczny 4-ta
Komp. CKM. I Bataljon.

Jak to bylo pod Saragossa

Pozycja nasza znajdowała sie okolo 3 km na południowy wschód od głównej szosy prowadzacej do Saragossy a okolo 13 km od samego miasta. Po prawej stronie szosy byl batalion Palafoxa. Lewe skrzydło zajmowali Franko-Belgowie a prawe Garibaldi. O 2-giej w nocy otrzymalismy rozkaz wy-dnia tow. Bielecki zauwazyl fa-

szystow nadciągajacych z trzech stron i glosno zawolal: "Chlopecy teraz musimy sie bronie!" Rozwinelismy sie natychmiast i otworzyli ogień z karabinow maszynowuch i recznych. Faszysci zwiaili. Trzydziestu z nas scigajac ich posunelo sie az do samej szosy, talionem Palafoxa. Nagle zjawilo sie mnóstwo kamionow naladowa-

nych faszystami, z autem mie-szczacym oficera i kobiete na czole. Otworzyliśmy ogień i zniszczy-lismy auto. Faszysci z jednego auta krzyczeli; Camaradas no ti-rar! Porzucili wszystko i poddali sie. Tymczasem faszysci z innych kamionow rozwineli sie i otworzyli ogień. Rozpoczela sie bit-wa, która trwala 5 godzin. Okolo 3-ej popołudniu nadszedl kome-dant batalionu Wacek i kazal nam sie pojedynczo wycofac. Z małymi stratami wycofalismy sie ja-kies 5 km wtyl do doliny, gdzie przebywalismy do wieczora. Na-dszedl adjutant batalionu Pala-foxa i przekazal nam rozkaz po-wrotu do dawnych pozycji. Po trzygodzinnym marszu w odwro-nym kierunku dotarlismy do mie-sca, jakie 250 m oddalonego od naszej pozycji. Rozbiegismy sie wszyscy w kierunku doliny, gdzie sformowalismy sie. Tam tez zna-nezliśmy kuchnie faszystowska w której pozywilismy sie nalezycie. Nastepnie rozbilismy sie na dwie grupy i maszerowalismy dolina. Szliśmy cala noc obchodzac naokoło wzgórze zajete przez faszystow. Nad ranem wszyscy proc-porucznika Szymanskiego i kilka Hiszpanow dotarlismy do starych okopow.

MARIAN KOLETA
Kompania CKM-ow batalionu
Dabrowskiego.



Simon komisarz polityczny batalionu Dabrowskiego, Janek Barwinski, dowodca Brygady Dabrowskiego i Wacek Komar dowodca batalionu Dabrowskiego.

marszu. Noc byla wprawdzie ksiezycowa, lecz ciemna. Cichaczem przedarlismy sie przez placówki faszystowskie, znajdujace sie okolo 150 m od naszej pozycji. Z wyjatkiem krótkich odpoczynkow maszerowalismy cala noc. Szliśmy gesiego. Cisza zupełna przerywana byla tylko odglosem deptajacych nog. Z brzaskiem

jakie 800 m od wioski Villamayor del Gallego. Tam nadjechalo auto z dwoma faszystami. Zatrzymalismy ich. Jeden z faszystow chcial nas poczetowac granatem, ale sanitariusz Michal uprzedzil go, rzucajac kamieniem w szybe. Faszysci zdebieli. Opusciwszy auto chcieli uciec, ale zatrzymal ich swist kul. Jednego ranilismy. Nastepnie ukazaly sie dwa kamiony zawierajace cysterny z woda. Przybyly one jakby na rozkaz albo zyczenie, gdyz bylismy bardzo spragnieni. Choc jeden z nich zdolal uciec, drugi zawieral dosyc wody, by ugasic nasze pragnienie. Ledwie ugasilismy pragnienie, gdy nadjechal kamion z 6 cywilami, którzy spokojnie wyszli i poddali sie. Odprowadzil ich jeden z lacznikow do doliny, w której zatrzymali sie nasi. Przez jakis czas nie bylo widac zadnych kamionow. Przecielismy druty faszystowskiego telefonu i czekamy dalej. Na rozkaz porucznika Mariana nawiazujemy lacznosc z ba-



Dabrowszczak w marszu (rys. Bielecki)



Ci, którzy bili sie jeszcze pod Irunem. Tow. Pawelek i tow. Felek z Saint-Paula najstarsi Dabrowszczacy.

a

em mie-
e na cze-
zniszczy-
jednego
as no t-
i podda-
z innych
ie i o-
sie bit-
in. Oko-
l kome-
kazal nam
Z mały
y sie ja-
ny, g-
ora. Na-
nu Pa-
ozkaz po-
zycyji. P-
w odwr-
y do mie-
lonego o-
gismy si-
liny, g-
a tez zna-
stowska
nalezycie-
e na dwie
ny dolina
dzac na-
zez faszy-
yscy pró-
go i kila-
do starych

ETA
batalionu
go.

ETA
batalionu
go.

Irune. To
Paula naj-
.



STANISŁAW BIELECKI

W walkach pod Saragossą zginął nasz "Maluski". Przedzierając się przez pozycje wroga zginął jeden ze starych, doświadczonych towarzyszy, piękny typ Dąbrowszczaka. Stasiak Bielecki, adiutant batalionu Dąbrowskiego nie żyje!

Stasiak należał do pokolenia starych Dąbrowszczaków. Nie przyjechał on jednak, jak większość innych z kopalni Nordu, czy też z hut Górnej Śląska. "Maluski" przyjechał ze sfer beztróskiej złotej młodzieży. Nie mógł w chwili, gdy tu walczyli zostac tam wśród tych, którzy tylko o sobie myśleli. Stasiak przyjechał tu nie rozumiejąc dobrze znaczenia wojny z faszyzmem. Sam opowiadał:

Nie wiedziałem, co to jest faszyzm. Franco atakował Madryt. Awionki włosko-niemieckie mordowały dzieci i kobiety. Przyjechałem, by bronić ich, by pomóc tym, którzy rzucili rodziny, dom, pracę dla walki o wolność.

Nie mógł pozostac bezczynnym, gdy szła tu walka o życie i szczęście milionów.

W listopadzie przybył Stasiak do Hiszpanii. Wkrótce potem jest już na froncie. Przychodzi na front w najcięższych chwilach, gdy złe uzbrojone i prawie że niewycwiczone oddziały milicji hiszpańskiej i ochotników międzynarodowych broniły Madrytu. Stasiak dzieli się swoimi wiadomościami z towarzyszami. Stasiak uczy wielu naszych towarzyszy pierwszych liter abecadła sztuki wojennej.

W atakach zawsze pierwszy, w rezerwie świetny towarzysz — zyskuje sobie szybko sympatie wszystkich. Dzięki swym zdolnościom i odwadze zostaje wyróżniony, początkowo dowodzi plutonem,

poznaj zostaje zastępcą dowódcy kompanii. Pod kierownictwem Simona, podówczas komisarza kompanii i ówczesnego dowódcy kompanii Wacka Komara uczy się wielu rzeczy. Stasiak zaczyna rozumieć to, czego przedtem nie rozumiał. Z beztróskiego młodzieńca o szlachetnym sercu staje się Stasiak silnym, świadomym antyfaszystą. Nasz batalion staje się dla Staska druga rodzina. Stasiak nie czuje się dobrze poza batalionem. Ranny na froncie pod Brunete ucieka niewyleczony ze szpitala. Nie może pozostawac zdala od chłopaków. Nie może leżec spokojnie, gdy tam atakują. Z batalionem był Stasiak wszędzie, batalion był jego domem, w batalionie Stasiak się wychowywał i uczył.

Ja Dąbrowszczakom zawdzięczałem wszystko, mawiał Stasiak.

Mianowany po walkach pod Hueską adiutantem batalionu pracował wzorowo. Brał zawsze czynny udział w kulturalnym i politycznym życiu batalionu. Był jednym z najlepszych współpracowników "Dąbrowszczaka" — znał świetnie towarzyszy i umiał pięknie opisywać typy naszych Szwagrów, Wojtków, Matczaków i innych. Zналиśmy go wszyscy również jako utalentowanego malarza.

W tę noc, gdy nasi odcieci od swych okopów przedzierali się przez wielokrotny łańcuch fortyfikacji nieprzyjacielskich padł idąc wśród pierwszych porucznik Stasiak Bielecki, świadomy antyfaszystą i żołnierz Republiki.

Zegnaj kochany towarzyszu "Maluski"! Rodzina Dąbrowszczaków nigdy nie zapomni o jednym z swych najlepszych synów. Dąbrowszczacy pomszczą Twoją śmierć!

SYLWESTROWA NOC...

O zmierzchu, z małej wioski ruszył transport kamionów, nalożonych wojskiem. Batalion ruszał na front. Wszyscy zachowywali się cicho — jakos tajemniczo, jakby czuli, że idą spełnić ważne zadanie. Biła od nich jakaś siła — widac z każdej twarzy, że można na nich polegać.

W jednym z kamionów przy szoferze siedział dowódca plutonu: pluton jego, jak i inne, sprawował się cicho. Cisza owa zastanowiła go. Po kilku minutach jazdy — po za wsią zatrzymano kamiony, by sprawdzić całość transportu. Ktoś tam zanucił coś melancholijnego — urwał, później zanucił wesoły urywek i znowu przestał. Jakos nie szło im.

Chłopcy, co tak smutno dziś bez życia — zawołał plutonowy.

Ten, co podśpiewywał, urwał i rzucił przez ramię:

Dzisiaj jest przecież Sylwestrowa Noc, przydałoby się coś wypić.

Rzeczywiście, z powodu nawału pracy straciliśmy rachubę czasu. Sylwestrowa noc... Tymczasem kamiony pomknęły w nieznaną nikomu dal. Z szumem kół samochodu pomknęły myśli plutonowego. Tak, rok temu... Prawie o tej samej godzinie. Rok temu — tak niedawno — a jednak w życiu jego tak wiele zmian. Rek temu, gdzieś, o jakże daleko stąd. Sala balowa, jazz-band. Iluminacje, smokingi, suknie. Śmiechy i gwar. Młodzież i starsi. Jak od lat o godzinie 11,55 szampań wypychał z hukiem korek, by oznajmic wszystkim, aby przygotowali się do składania życzeń. Życzenia! Nic bardziej obłudnego. Życze panu... Życze pani... Szablon, powtarzany od wieków.

Dowódca plutonu wspomina: rok temu życzone mu wiele i różnie — lecz nikt nie wpadł na pomysł, by życzyć mu zerwania z tem, w czym oni wszyscy obracali się, jak w błędnym kole. Dzisiaj — to jedyna noc Sylwestrowa w życiu, w której nikt mu nie składał życzeń. Czuli się lepiej. Sam sobie je złożył i winał. Nareszcie porzucił to życie bez życia. Życie bez celu i bez idei. Obłudne zwyczaje klasy, która za wszelką cenę chciała uchodzić za lepszą.

Nareszcie stał się wolny — wolny znikły konwenanse, przestał się stykać z "panami i paniami". W Hiszpanii lud broni swej wolności, chce żyć według przez siebie ustalonych praw.

— Dziś to lud — myślał plutonowy i coraz głębiej zapadał w zadumę.

Zaczął porównywać tych, któ-

rych niedługo poprowadzi do ataku z tymi tam, niepewnie obecnie tanczącymi manekinami ludzkimi. Co za kontrast.

Ci tutaj zdrowo i odważnie patrzą na życie. Zrzucili z siebie jarzmo.

Chwycili za bron, by bronić swych praw. Ci robotnicy, chłopcy z emigracji i z kraju: Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Staneli ramie przy ramieniu. Chwycili za bron, która może nigdy w życiu nie uczyli się władać. Dzisiaj umieją. Wola dokonywać cudów. Niema między nimi różnie, tych różnie, które od pierwszej chwili nauki starano im się wpoić. Stopniowo w szkole, klasa, za klasa, tłoczono im do mózgu pojęcie, że ten, kto nie jest Polakiem, jest wrogiem, którego, gdy dorosniesz — hańcysz się zabijając. Bo na mapie jest linia, zwana granicą, a poza nią jest człowiek, mówiący innym językiem. W kraju zaś jest mniejszość narodowa, która trzeba przeobrazić, lub wyteplić. Razem z dogmatami religijnymi uczono ich kochać tego bliźniego, którego na innej lekcji kazano im nienawidzić. I myślał nawet przez pewien czas, że ci mają rację. Ale ci sami, którzy uczyli go nienawidzić, napluli mu w twarz. I ten bliźni policjant, z krwi i kości Polak, za miesięczną pensję bije w Borezie swego bliźniego rodaka. Kto to urządza?

Cała wiedza i przykazania, pojęcia i zasady zawaliły się w gruzach, jak zamki na lodzie. Ci jadący z nim i pod jego rozkazami ludowi żołnierze stworzyli i tworzą inne życie. Zaprzeczali swoją walką przeciw ustrojowi konającej zgnilizny. Teraz idą w jednolitym froncie, we Froncie Ludowym. I tutaj walczy przeciw tworcom Borezy.

Wszystko to dziwiło go i cieszyło, cieszyło go, że znalazł w życiu zdrową drogę bez obłudy i zakłaman.

Na ostrym wirazie — szofer wykonał ruch kierownicą. Kamion, poddając się na resorach, przechylił się nieco na bok.

Myśli plutonowego przerwały się. Spojrzał przez szybę z budki szoferkiej na niebo. Zaczynało świtać. Sylwestrowa noc dobiegała końca. W kilka minut później batalion długim szeregiem, pomiędzy górami posuwał się pod pozycje wroga.

— Chłopcy, następnego Sylwestra spędzimy w Polsce pod rządami Frontu Ludowego!

Radosne "hurra!" plutonu było odpowiedzią.

STANISŁAW BIELECKI



Major Bassin, dowódca batalionu w brygadzie Balas Rojas walczył wraz z Dąbrowszczakami pod Brihuega.

Balas Rojas

Trzeba minąć kilka małych uliczek i kamiennych barykad, poznać kilka posterunków, by dojść do milczącego palacu królewskiego. Dalej, leżący w cieniu grobowej ogród wygnanego przez lud króla. Ten ogród otworzy się dla madryckiej ludności po wojnie—objasnia towarzyszący nam żołnierz. Po prawej stronie drogi, niedaleko szemrzącej Manzanares—dworzec północny. W oszklonej, wielkiej hali cisza. Dziedziniec przed dworcem wyczyszczony, jak na przyjęcie gości, ale nie gwizdzą lokomotywy, nie słychać turkotu przesuwanych wagonów. Stanielismy na przedpolu wojny. Na gorze, pod dachem niemal, wielki kolejowy zegar, martwy z ulamana wskazówką i z przebitą nawskroś tarczą. Stanął od pocisku faszystowskiej baterji.

I czas się zatrzymał przed murami Madrytu, przed murami miasta, które zadziwilo świat i historję.

A potem most nad rzeczką i dochodzimy do fermy królewskiej, jedynej części zabudowanej królewskich, wybranych przez żołnierzy republikanów na mieszkanie. Ćwiczenia, musztra, czwórki. To nie ci pierwsi żołnierze, którzy nie znali nawet dobrze tajemnic karabinu. To regularna armja. Pytamy o komisarza brygady. Odprowadzają nas. Witamy się oficjalnie, wręczając pełnomocnictwa wydziału propagandy komisarjatu wojennego. Za chwilę będziemy przyjaciółmi, a po godzinie zaprzyjaźni nas wysoki, barczysty ogorzał, towarzyszący Peña, komisarz brygady z wszystkimi kompanjami i bataljonami, rozrzuconymi po okopach. Gdzie zdobył komisarz brygady "Balas Rojas" ten oliwkowy kolor skóry? Czy na zalesionych trzesawiskach Gran Chaco w Boliwji, gdzie walczył przed

kilku laty, czy może w ciągu swojej walki w Hiszpanji, gdzie odniósł od kul wrogich czterokrotne rany.

Kilka lesnych dróg samochodem, którym szofer hiszpański posługuje się, jak aurobata—potem do okopów.

Mijamy trzecią i drugą linię okopów. Nad nami gruz i worki z piaskiem. Czasem jakiś porzucony hełm, wcisnięty w kamień, czasem jakaś wyblakła na słońcu kapa, albo szerokie drzwi jakiegoś domostwa, które już dawno

zniknęło z powierzchni ziemi. Tow. Peña wszędzie zagląda, czy jest czysto i napomina żołnierzy, gdy znajduje niepotrzebne papierzyska, albo szmaty. Niejednokrotnie zapomina o nas, dopytując się o jedzenie, o sprawy bieżące, o rozdzielanie gazet. Kierujemy się w stronę wzorowej szkoły dla analfabetów, znajdującej się na pierwszej linii. Jest takich szkół jedenastie w brygadzie. Do każdej kompanji jest przydzielony nauczyciel. Nic dziwnego, że liczba analfabetów spadła z 40% do 5-ciu.

Na okopie pierwszej linii, długotrwałe oprzety na swojej pracy. Ściany są po mistrzowsku wyrównane łopata. Długie dni i noce wiele społeczeństwa żołnierskich przystosowało kamieniste ziemie do wspaniałych siedzisk dla ludzi. Oddają swoje zdolności murarzy i stolarzy, okuczanek i krawców, przyprawiając, mimo swej ciasnoty, przytulną. Ściany mają zasłony, na gzymsach kolder a na tem wiszą gromykie, plakaty propagandowe, powa cizelmana portret córki i kilkom

Breve historia de la 75 Brigada

Al igual que las demás milicias, que aquellas heroicas milicias, improvisación y coraje, que paralizaron el impulso criminal del fascismo, los BALAS ROJAS en los primeros días de la guerra supieron ofrendar su sangre en aras de su entusiasmo en los campos españoles. Lo mismo en las cumbres de Somosierra que en las llanuras de Talavera, fueron ejemplo en la magnífica gesta que escribe el pueblo español en defensa de sus libertades, en defensa del derecho a la vida por la causa de la civilización y del progreso.

Los BALAS ROJAS, hoy 75 Brigada Mixta, en unión de los antiguos Batallones MADRID y CAMPESINOS DEL TIETAR, guarnecen ahora uno de los sectores más próximos a Madrid. En él, como en todos los lugares donde ha combatido, ha sabido demostrar su espíritu de disciplina, su elevada moral y su abnegación sin límites.

Por una coincidencia, una de tantas de las que suceden en la guerra, la 75 Brigada ha tenido a su lado varias veces, en la prime-

ra línea de fuego, al Batallón de voluntarios polacos, llamado Batallón DOMBROWSKI. Fué la primera en "Casa Quemada", importante posición, en la que el fascismo conoció el arrojo de nuestros soldados. Juntos BALAS ROJAS y polacos pelearon. Juntos llegaron a esta posición y juntos infligieron a la canalla fascista un duro castigo.

Frecuentes casos de abnegación y de heroísmo han hecho fraternizar a estos combatientes. Polacos y españoles han vivido juntos momentos dramáticos en la lucha victoriosa de nuestras ofensivas.

Por eso la 75 Brigada, que conoce el valor y el entusiasmo de sus camaradas extranjeros, cada vez que recibe a uno de éstos lo hace con la intensa emoción que sabe reservar para los amigos sinceros, para los antifascistas queridos con quienes ha convivido.

Y al rememorar estos acontecimientos grabados con letras de sangre en su historial, hace votos porque los lazos de hierro que unen nuestros oraciones se vean aún más fortalecidos, se sientan

más sólidos aún, para que, en el momento, juntos y hermanados, nos sintamos orgullosos de haber contribuido y de seguir contribuyendo al triunfo de la Causa común, que es la de todos los hombres libres de la Tierra.

PEÑA
Comisario Delegado de Guerra



Komisarz analfabeta



La guerra que sostenemos en nuestra Patria es la guerra por la libertad y la civilización. Sólo podrá terminar aplastando para siempre al invasor.



Towarzysz, który przeszedł od faszystów.

licjantów, i wycinanki z ilu-
wanych hiszpańskich gazet,
nie od znalezionej w pobl-
materjału. Dzw. wejściowe
zadane rozmaicie: z lekkiej,
złowej zasłony, albo przes-
po misie, z solidnego drzewa, ponu-
ta. Długowane.

ele spoc...wierając jedne znajdujemy
stosowa...rozdzielcza gazet, za inny-
le do w...mala fabryczka walizek. Wa-
zi. Odda...maja na sobie swieza farbe
e i stol...one okucia-Fabrykaty, któ-
ny, przyp...nie powstydzi sie zaden sklep
dianoty, rycki. Takie wypadaja zaje-
z asłony na godziny dzienne, kiedy
m wisza g milczy, przerywając tylko
andowe, powa cisze i wzajemna czyn-
córceczki kilkoma strzałami. Dopiero

noc stawia cały okop na nogi, pil-
nuje sie kazdego przejścia, sledzi
sie nocne cienie. Czasem to rosch-
wiany na wietrze krzak, czasem
podkradający sie wróg. Nie dojd-
zie. Odnajdzie go sledzace wciąż
oko strzelca, albo stojacy w po-
gotowiu CKM.

Droga przez wezowiska okopów
trwa przeszło dwie godziny, trwa
długo, bo kazdy z żołnierzy hi-
szpańskich chce sie pochwalic
dzielem swoich rak; jakimś apa-
ratem radjowym, sporządzonym z
iscie okopowa fantazja, telefoni-
sta swoja centrala, a komisarz
szkola okopowa za oszklonymi
oknami.

Kilka kroków dalej magazyn

amunicji, Towarzysz, pilnujący
magazynu przeszedł do brygady
"Balas Rojas" od faszystów wraz
z dwiema kompanjami. Wybili
wpierw oficerów, a potem prze-
kradli sie na nasza strone. Obec-
nie, lubiany i szanowany przez
wszystkich żołnierza, spełnia odpo-
wiedzialna funkcje dozoru magazynu.

Zatrzymujemy sie przed kazda
izdebka okopowa. Spoglądaja na
nas twarze zaspanych żołnierzy.
Tylko ci co stoja przy karabinach
i strzelnicach, nie opuszczaja
swoich posterunków, lecz krótko
odpowiadaja "Salud", patrzac
uporczywie na przeciwnie wzgó-
ze, obnazone, bezdrzewne, z jedna

rozwalona chatynka. Od tej cha-
tynki dzieli nas zaledwie dwie-
cie piodziesiąt metrów. Tam, w
okopach, niewidocznych gołym
okiem, siedza faszysty. Wnet wy-
sledzili wysokiego komisarza,
Dojrżeli moze dwa czerwone pa-
ski, i zagwizdaly nad nim trzy
kule. Trzeba byc o kilka centy-
metrów nizszym, albo sie po-
chylic.

Towarzysz Peña przedstawia
nas żołnierzom. "Polacos"—po-
wtarzaja. Juz wiedza o pół kilo-
metra przed nami. Zaniósł im te
wiadomosc wraz z obiadem kuch-
arz. Wielu slyszalo o bohaterstwie
Polaków, a zwłaszcza o niezapom-
nianych walkach pod Casa del
Campo.

Dopiero w sztabie Brygady roz-
gadano sie. "Lylismy z nimi pod
Brihuega", opowiada szef sztabu
Brygady.

Opowiadanie nie konczy sie.
Uzupełniaja je jeden z poruczni-
ków i jeden czarnowlosy, ogorza-
ly żołnierz Carlos: Wróg trzymal
pod ostrzałem cale pole. Zdaleka
zauwazylismy, jak jakis porucznik
polski z oddziału karabinów ma-
szynowych padł ranny na ziemie.
Podbieglismy. Zle z nim bylo.
Przerzucilem go przez plecy i
nioslem przez dlugi czas, ale gdy
doszedlem do swoich, porucznik
juz nie byl. Jak napiszecie do
swojej brygady, pozdrowcie ich.
Moze mnie tam któryś zna. Byli-
smy razem pod Brihuega."

Byli razem pod Brihuega. Moze
ich bylo tylko kilku. Teraz odped-
zaja od bram stolicy, w której
mieszkaja ich zony i dzieci, napa-
stnicze hordy. Krew tu przelal
niejeden Polak, niejeden odwazny
bojownik Miedzynarodowych Bry-
gad. Oni szczycia sie swoimi po-
przednikami, i chwala sie, ze teraz
Brygada "Balas Rojas" zdobyła
przed dwoma miesiacami półtora
kilometra ojczystej ziemi. O tyle
oddalili od domów swoich zon i
dzieci najemników Franca.

"Pozdrowcie, Polacos, Brygade
Dabrowskiego" z tym nas ze-
gnaja.

J. W.

gac Krotka historia 75 Brygady

, para que...odobnie, jak inne oddzialy mi-
os y her...te heroiczne oddzialy milicji
gulosos...przypitowane a odwazne, które
lo y de s...ceczyły zbrdnice ataki fas-
riunfo de...mu, tak tez i oddzialy Balas
que es la...as (po polsku Czerwone Kule)

w pierwszych dniach wojny
PENA...arowaly na polach Hiszpanii
ario Del...krew. Na szczytach Somo-

sierry, jak i na równinach Tala-
very byly przykladem tego wspu-
nialego czynu, który spełnia lud
hiszpański w obronie swej wolnos-
ci w obronie prawa do zycia, w
obronie sprawy cywilizacji i pos-
tepu.

Balas Rojas, dzis 75 Brigada
Mixta, powstale z starych bata-
lionów "MADRID" i "CAMPESI-
NOS DEL TIETAR", zajmaja dzis
jeden ze sektorów najbliższych
Madrytu. Tutaj, jak i w innych
miejscach gdzie przedtem walczył
nasz oddzial umiał on pokazac
swa dyscypline i swego ducha,
swoj wysoki poziom mmoralny i
swe poswiecenie bez granic.

Przez przypadek, który zdarza
sie na wojnie 75 Brygada miała
po swej stronie kilkakrotnie na
pierwszej linii ogniowej batalion
polskich ochotników, batalion Da-
browskiego. Był on pierwszy w
"Casa Quemada", waznej bardzo
pozycji na której faszysty poznali
odwage naszych żołnierzy. Razem
bily sie wtedy Balas Rojas i Pola-

cy. Razem doszli do tej pozycji i
razem zadali silny cios faszys-
towskiej kanalii.

Czeste wypadki samozaparcia
i bohaterstwa zbrataly tych bo-
jowników. Polacy i Hiszpanie
przeżyli wspólnie momenty dra-
matyczne w bohaterskich walkach
naszej ofensywy.

Dlatego 75. Brygada, znajac
dobrze wartosc i zapal przybylych
tu towarzyszy za kazdym razem
przyjmuje ich z wielkim wzrusze-
niem, poniewaz wie, ze ma w nich
szczerych przyjaciół i oddanych
antyfaszystów.

Wspominajac te zdarzenia zna-
cone literami krwi w naszej his-
torii chce by zelazne wiezy, które
lacza nasze serca byly jeszcze
bardziej wzmocone, azebysmy
zjednoczeni i zbratani odczuwali
dume z poswiecen jakie sklada-
my dla naszej Wspólnej Sprawy,
sprawy wspólnej dla wszystkich
wolnych ludzi na ziemi.

PESA

Komisarz Wojenny.



Komisarz wojenny.

LIST

OCHOTNIKOW POLSKIEG BATERII IMIENIA BARTOSZA GLOWACKIEGO SLOWIANSKIEGO DYWIZJONU ARTYLERII CIEZKIEJ HISPANSKIEJ ARMII LUDOWEJ DO

WIEZNIOW POLITYCZNYCH W POLSCE

My, żołnierze, podoficerowie i oficerowie z baterii im. Bartosza Głowackiego, przesyłamy wam, bohaterskim wojownikom wolności, wrzuconym przez polski faszyzm do więzień i obozów koncentracyjnych, nasze antyfaszystowskie pozdrowienia z frontów Hiszpanii.

Droży Towarzysze Przybyłsi my tu zewszad dokąd w poszukiwaniu kawałka chleba rzucony został robotnik, chłop i inteligent polski. Mylac czujność stupajków Składkowskiego i zandarmów Hitlera przybyliśmy tu również wprost z Polski. W naszym dywizjonie Polacy z baterii Głowackiego walczą ramie przy ramieniu z towarzyszami czeskimi z baterii "Jozka Majk", dokumentując tym, że nie nas od tego narodu nie dzieli, i że nie uznajemy sztucznie przez pana Becka w interesie Hitlera, wywołanych pomiędzy Polską, a Czechosłowacją wazni. W naszej baterii bratnio ze sobą współpracują: Polacy, Ukraińcy, Białorusini i Żydzi, uważając, że jest to najlepsza odpowiedź tym wszystkim, którzy szczują jeden naród przeciwko drugiemu.

Towarzysze! Przekonani jesteśmy, że poprzez mury i druty kolczaste, dotarli do was wieści o bohaterstwach słynnego już Batalionu Dąbrowskiego i Kompanii Mickiewicza. Z radością możemy wam donieść, że w krótkim okresie naszej walki na froncie zdążyliśmy już zdobyć uznanie naszego dowództwa. Zapewniamy was, że nadal uczynimy wszystko, aby wślawić naszego bohatera ludowego którego imieniem nazwalismy naszą baterię. Wierzmy w nasze zwycięstwo, gdyż z nami jest cały lud Hiszpanii, masy ludowe całego świata, oraz potężny Związek Socjalistycznych Republik Rad.

Poprzez kraje i granice przesyłamy wam nasz bojowy zew: Wytrwajcie.

Niech żyje Republika hiszpańska.

Precz z Bereza Kartuska. Wolność dla więźniów politycznych.

Niech żyje Front Ludowy w Polsce.

BOLEK

Komisarz wojenny dywizjonu słowiańskiego artylerii ciężkiej.

Br. KURAH-SKRAHO Komendant Baterii.

STEFAN CHALIMONIUK Szef Baterii.

PRZY POLEGŁYM NA FRONCIE POLUDNIOWYM TOWARYSZU GRABOWSKIM Z KOMANII MICKIEWICZA ZNALEZIONO NASTĘPUJĄCE LUZNE KARTKI WYRWANE Z NOTESU

Droga Maniu!

Przepraszam Cie, iż tak kłamałem, lecz niestety nie mogłem postąpić w inny sposób, ponieważ wiesz, że się to robi w tajemnicy. Do Hiszpanii jechać musiałem ponieważ nie mogę patrzeć — naturalnie oczami duszy —, co się tam dzieje. Ja tu tracę zdrowie, wzbogacając kapitalistów. Jeśli mam ginąć to wolę ginąć za sprawę robotniczą. Jęde do Hiszpanii z własnej nieprzymuszonej woli, nikt mnie do tego nie namawiał, sam się zdecydowałem bez niczyjej zachęty. Nie będę się rozpisywał o przygotowaniach do wyjazdu, lecz skrócę to w krótkości.

Rano po wyjściu kobiety z domu do pracy o godzinie 7-jej wyskoczyłem z łózka, ubrałem się, spakowałem walizki. Poszedłem na miejsce schadзки, gdzie spotkałem się z kilkoma towarzyszami i po załatwieniu kilku niezbędnych spraw formalnych poszliśmy na dworzec. Na spotkaniu było nas sześciu: 2 Lotyszów, 2 Francuzów, jeden Belgijczyk i jeden Polak — to ja. Lecz później rozeszliśmy się. Mielismy się zejść na stację, lecz niestety przy wsiadaniu do pociągu zgubiliśmy się. Dwaj Francuzi i Belgijczyk trzymali się razem i nas trzech razem.

Zostawiając Lille poza sobą różne myśli mnie nurtują... Zostawiłem kobietę, rodzeństwo, pracę i przyjaciół. Zał mi trochę było, lecz odrzuciwszy wszelkie uczucia zbędne w takiej chwili myślałem sobie; mam ginąć w pracy dla kapitalistów wolę zginąć na polu walki o wolność i o demokrację. Dodawszy sobie otuchy tą myślą, nie otuchy, lecz siły już byłem spokojny.

Na tem urywają się notatki poległego na polu chwały towarzysza. Śmierć nie pozwoliła mu napisać do końca i wysłać zaczętego listu.



NARODY ŁACZA SIĘ W WALCE Z FASYZMEM

Rysował specjalnie dla «Dąbrowszczaka» tow. Anibal Tejada, żołnierz brygady Balas Rojas i znany artysta-grafik, współpracownik mądrykiej A B C

LIST OD DZIECI

KOCHANI TOWARZYSZE!

Hen daleko w pięknym kraju, w Hiszpanii, którzy znajdując się przeważnie pod gradem kul. Ja maly uczen ze szkoły łacze się z Wami i śle Wam gorące życzenia, abyście wszyscy z dobrem zdrowiem zakończyli na łbach faszystowskich wojnę pełnym zwycięstwem po stronie naszego proletariatu, czego tak wszyscy nasi przyjaciele oczekują końca zwycięstwa. Tatus chodzi i zbiera prezenty dla Brygady Dąbrowskiego, co żadnego dnia próżno nie wrocil. Ładne paczki przynosi pieniędzy dużo codziennie, a to wszystko dla wojaków w Hiszpanii, a my też robimy 3 paczki: jedna do Grudnia Władysława, druga do Grybki, a trzecia dla wszystkich. Tak się cieszymy, bo ja wysyłam jedną paczkę, a maly siostrzyczka druga, a Tatus i Mamusia trzecia.

Koncze i przesyłam proletariackie pozdrowienie, a specjalnie dla towarzysza Twardowskiego.

Marjan Świerczyński.

Proszę o odpis.

I ja maly dziewczynka Zuzanna Świerczyńska życze dobrego zwycięstwa.

KOCHANY MARYSIU!

Przepraszamy Cie, że tak późno odpisujemy. Drukujemy Twój list i dopisek Zuzi, bo to bardzo ucieszy wszystkich towarzyszy. Staramy się o to, żeby jaknajprędzej wypędzić faszystów z Hiszpanii. Myślimy, o tem, żeby wszystkim dzieciom hiszpańskim było dobrze po tem, jak dorosną.

Przyjm proletariackie pozdrowienie i całusy dla Ciebie i Zuzi od Redakcji «Dąbrowszczaka».

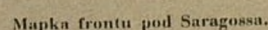
(To jest gazeta, która się pisze dla żołnierzy polskich, walczących w Hiszpanii.)

Ofensywa republikanów na froncie aragonskim

Taki charakter działań nie zmienił się nawet wtedy, kiedy dowództwo powstancze zmuszone było zmienić zasadniczo swoje plany strategiczne, rezygnując z wzięcia Madrytu i z zadania kles-

Wojska frontu środkowego Hiszpanji republikanckiej były i są dalej najlepiej przygotowane do prowadzenia akcji wojskowych. Ale działalności tej na froncie środkowym przeszkadzał cały szereg okoliczności niesprzyjających. Po-

Te specyficzne warunki z jednej strony nie pozwalały na pro-



Sila frontu madryckiego nie wynikała tylko z faktu, że tam działały najlepsze jednostki wojenne, ale i na tym, że dzięki wysiłkom partyj i organizacji frontu ludowego miał najsilniejsze i najlepiej zorganizowane tyły. Żadna armja prowadzaca długotrwałe operacje wojenne nie może liczyć na pomyslny rezultat, jeśli nie ma dobrze pracujących

Słabość Katalonii, jako bazy frontu aragonskiego i niedostateczna organizacja pewnych odcinków tego frontu, była spowodowana nie tylko wewnętrzną słabością Katalonii. Wchodziło w grę i to, że będący u władzy centralny rząd hiszpański z Largo Caballero na czele nie przedsięwziął odpowiednich środków po to, aby pomóc Katalonii przemoć te niezdrowe objawy.

Sytuacja wewnętrzna Katalonii zmieniła się zasadniczo po majowym puczu troskistowsko-faszystowskim w Barcelonie.

Ten pucz wyjątkowo jaskrawo pokazał szerokim masom ludu katalońskiego właściwy, faszystowsko-szpiciłowski sens trockistowskiego POUM-u i tych grup elementów niekontrolowanych, które przyłgnęły do niego w trakcie puczu. To spowodowało w Katalonii sprzyjająca sytuacja polityczna dla reorganizacji frontu i tytułu katalońskiego. Poczynając od maja tym się zajął nowy rząd hiszpański z Negrinem na czele. Bezpośrednim kierownictwem i reorganizacją części frontu aragońskiego zajął się generał Pozas, były komendant centralnego frontu republikanckiego.

Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. W czerwcu front aragoński rozpoczął po raz pierwszy stosunkowo poważną ofensywę, która miała ułatwić armii baskijskiej obronę Bilbao. Jednakże prace reorganizacyjne na odcinkach frontowych i organizacja tytułu nie były jeszcze ukończone, gdy ofensywa się zaczęła. Znacznych rezultatów nie było. Tym niemniej fakt zagrożenia Hueski zmusił dowództwo faszystowskie do przerzucenia na front wschodni czterech brygad ze swoich rezerw co osłabiło inne fronty.

Nowa ofensywa rozwinęła się już w większych rozmiarach, zaczęła się od rana 24 sierpnia na szerokiej przestrzeni między Zuerą i Belchite. Następnie doszła do tego ofensywa republikanów odcinka Teruelu.

Długa bierność republikanów na froncie wschodnim dowództwo rebelów wykorzystало dla umocnienia swoich pozycji na całej linii frontu swoich wojsk. Najważniejsze umocnione punkty, to były: Huesca, Saragossa, Belchite, a w sektorze teruelskim — odcinek Teruel.

Te zasadnicze umocnione pozycje mają jeszcze pomniejsze, związujące je punkty.

Naprzykład między Hueską i Saragossą—Zuerą, między Saragossą i Belchite—Quinto. Pierwszym zadaniem wojsk republikanckich było przerwanie ufortyfikowanego frontu faszystowskiego i opanowanie ważniejszych punktów. Jak pokazały następne zdarzenia, zasadnicze wysiłki wojsk republikanckich skierowały się ku Saragossie i Belchite. Już od pierwszych dni ofensywy republikanckie wojska osiągnęły znaczne sukcesy, opanowując odcinek Zuerę między Hueską i Saragossą i

odcinkiem Quinto między Saragossą i Belchite.

Równocześnie wojska faszystowskie były atakowane i na odcinku Teruelu. Opanowanie tych punktów spowodowało naruszenie jednolitości w systemie obrony rebelów i zerwanie łączności na froncie między Hueską, Saragossą i Belchite. Następnie republikanie prowadzili dalej ataki, mimo to, rebeli już się częściowo obwarowali.

Sily republikanckie zajęły osiedla Mediana, Codo, Puebla de Albornion, Ermita, Castillo de Banastro. Każde z tych osiedli było solidnie ufortyfikowane i mocno bronione przez sily faszystowskie z pomocą Marokanów. Opanowanie tych punktów doprowadziło do izolacji i okrazenia Belchite—jednego z najoporniejszych punktów rebelów na froncie wschodnim. 3 września po krwawych bojach ulicznych republikanie zajęli Belchite. Upadek Belchite oznacza dla faszystów przerwanie i zniszczenie urządzeń obronnych na wschodnim froncie i w znacznym sto-

pieniu ułatwia dalsze operacje republikanów, w kierunku Saragossy i Teruelu.

W sektorze Teruelu ofensywa republikancka rozwijała się bezpośrednio na Teruel od południa, od połudno-zachodu i od strony północno-zachodniej od Teruelu gdzie po bitwach republikanom udało się zająć okolice wsi Comanias. Przejście Comanias w ręce republikanckie zagroziło okolicom Teruelu, nie tylko Saragossie, ale i miastu Calatayud, które leży w obrębie teruelskiego klina frontu faszystowskiego.

Od początku ofensywy do dnia dzisiejszego republikanckie sily posunęły się naprzód o 15-20 kilometrów w linii, szerokiej na 80-100 kilometrów, zajmując w ten sposób terytorium większe, niż 1.500 km. kwadr. Republikanie zabrali w bojach przeszło 3.000 jeńców, około 30 karabinów i więcej, niż 100 karabinów maszynowych. Dzisiaj front republikanski podszedł pod samą Saragossę.

W najbliższym czasie należy oczekiwać nowej ofensywy repu-

blkanckiej i, najprawdopodobniej w pierwszym rzędzie pojdzie ona na Saragossę. Opanowanie tego punktu w związku z upadkiem Belchite dokonaloby wylom w całym wschodnim froncie faszystowskim, i byłoby ciosem dla prestżu rebelów i interwentów w Hiszpanii. Tym się tłumaczy szybkie przerzucenie wojsk faszystowskich na front wschodni. Według informacji prasy zagranicznej, ilość wojsk przerzuconych ma stanowić 40-50 tysięcy ludzi.

W najbliższych dniach należy oczekiwać starcia republikanckich wojsk z tymi rezerwami.

Niezależnie od rezultatów tego starcia, teraźniejsza ofensywa republikanów dowodzi, że został uruchomiony front, który był przedtem jednym z najsłabszych odcinków republikanów. Ten front jak mówiliśmy, ma wielkie możliwości. Należy sadzić, że tym razem te możliwości będą w pełni wykorzystane przez dowództwo republikanckie i spełnia pokładane w nich nadzieje.

COLUBIEW

Ofensywa na Południu

Równoległe ze zwycięskim pochodem wojsk republikanckich na frontach Aragonu rozpoczęliśmy ofensywę na różnych odcinkach frontu południowego. Od wielu dni rozwijamy wielką aktywność w sektorze Granady, obecnie zaś intensywnie atakujemy pozycje nieprzyjacielskie na odcinku Peñarroya.

Juz od dwóch dni nasza ciężka i lekka artylerja prowadzi silny ogień na ważne fortyfikacje faszystów, a naszej nieustrudzonej piechocie wspomaganej tankami udało się posunąć o parę kilometrów naprzód w kierunku Peñarroya.

Oswobodzenie Peñarroyi z niewoli włosko-niemieckiej miałoby charakter nie tylko polityczno-propagandowy, a byłoby przede wszystkim zwycięstwem o doniosłym znaczeniu ekonomicznym.

Peñarroya bowiem, to ważny ośrodek przemysłowy i górniczy, gdzie krzyżują się interesy wielkich finansistów zagranicznych, zajęcie więc tego miasta byłoby równocześnie nieopisanym triumfem świata pracy nad międzynarodowym kapitałem.

Zdobycie Saragossy i Hueski na wschodzie i Peñarroyi na południu stanowiłoby wstęp do

dalszych wielkich ofensyw aż do kompletnego wypędzenia faszystowskich najeźdźców z Hiszpanji.

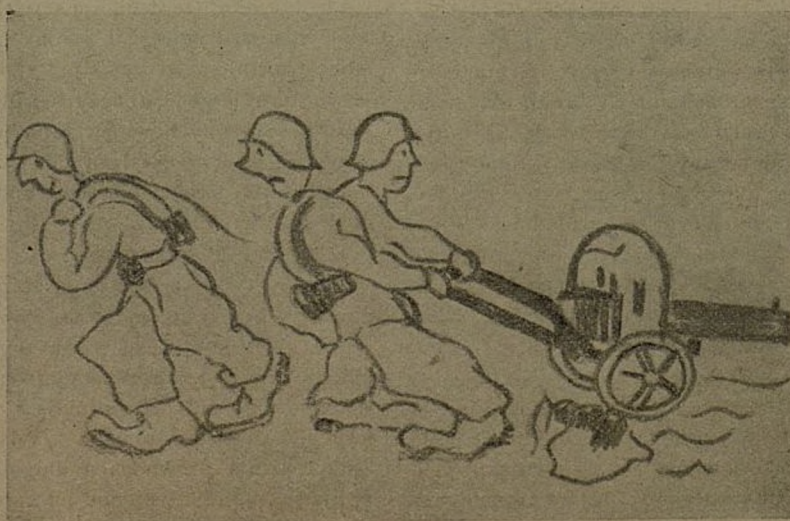
Obecna ofensywa nie jest już bowiem obliczona wyłącznie na odciążenie naszych braci z Polnocy, nie jest to już ofensywa o charakterze obronnym, ale ofensywa dla odebrania od faszystów całego terytorjum Republiki, ofensywa która ma trwać aż do ostatecznego zwycięstwa. Już był by wielki czas przejąć inicjatywę w nasze ręce, wielki szas atakować, atakować, atakować!

Domaga się tego już nie tylko wielka sprawa niepodległości i wolności Hiszpanji, domaga się tego już nie tylko naród hiszpański i jego bohaterckie wojsko, ale wolają o to grzmiącym hukiem wypadki na Dalekim Wschodzie, pragnie tego sprawa wolności ludów całego świata.

Cios, zadany faszystomw międzynarodowemu w Hiszpanji złamie też i sile grabieżcy japońskiego w Chinach, zwalając z niego obydwie gliniane kule w Europie.

Gwałtowna, szybka ofensywa i zdecydowane zwycięstwo Republiki hiszpańskiej usunie widmo wojny na długie czasy.

HENRYK ROSE
Baterja Głowackiego



Przy C. K. M. - ach. (rys. Bielecki)

SARAGOSSA

Saragossa jest stolicą wielkiej prowincji, która nosi historyczną nazwę Aragonii. Saragossa należy do większych miast hiszpańskich, liczy bowiem przeszło

zawsze Saragossa w życiu Hiszpanii poważną rolę.

Dla milującego wolność Hiszpana szczególnie drogie jest wspomnienie bohaterskiej obrony



Paseo de la Independencia (Aleja Niepodległości) w Saragossie.

150.000 mieszkańców. Jest to miasto bardzo uprzemysłowione. Są tam wielkie cukrownie, gorzelnie, olejarnie, fabryki lokomotyw i

Saragossy w czasie najazdu napoleońskiego. Lud Saragossy pod wodzą Palafoxa dwukrotnie stawiał czoła najeźdźcy. I dziś prole-



El Coso, ruchliwa ulica w Saragossie.

wagonów, mydła, produktów chemicznych itp.

Jako miasto uniwersyteckie, miasto pełne pomników architektury, muzeów, miasto o tradycjach historycznych sięgających czasów rzymskich — odgrywała

tariat Saragossy mimo terroru pod jakim utrzymują go rządy Franco'a buntuje się i podnosi głowę. Bunt robotników Saragossy, o którym niedawno donosiła prasa jest najlepszym tego wyrazem.

Saragossa będzie naszą!!

Konferencja Śródziemnomorska

Na konferencji Śródziemnomorskiej panowała zgoda inna atmosfera, niż na dyskusyjnych zebraniach komitetu nieinterwencji. Co prawda pan Eden nawiązywał ziekka do starych londyńskich obyczajów i wylewał gorzkie łzy z powodu nieobecności Niemiec i Włoch, ale zbyt bolesne były jeszcze śmiertelne ciosy pirackich torped, i zbyt szczerze i stanowcze oskarżenie piratów faszystowskich przez Rząd Sowiecki, by w Nyonie, siedzibie konferencji Śródziemnomorskiej, wysłuchano głosu pana Edena. W drugim dniu

obrad pan Eden zmienił swój język. Moze go przekonali współtowarzysze przy stole obrad.

Mimo, że konferencja dała tylko częściowe rezultaty, jest to i to musimy stwierdzić, znaczny krok naprzód. Jeśli to nie jest krok żołnierski, czego się od dyplomatycznych zebran nie spodziewamy, nie jest to w każdym razie marsz wstecz, którye znamionował długotrwała i szkodliwa działalność Komitetu Nieinterwencji.

60 torpedowców Anglii i Francji będzie pilnować dróg handlo-

wych na Morzu Śródziemnym i odpowie ogniem dział zbliżającej się łodzi napastniczej. Układ, podpisany przez wszystkie państwa, obecne na konferencji prócz Włoch, które się nie zjawily, przewiduje obronę wód terytorjalnych przez floty przybrzeżne Turcji, Albanii, Jugosławii i Egiptu, a na Morzu Czarnym przez Związek Radziecki i Rumunię.

Dobrze będzie, jeśli Układ Śródziemnomorski będzie rozkazem dla admirałów wszystkich wymienionych flot.

Czy piraci nie znajdują możliwości dla swoich zbrodni — nie wiemy. W każdym razie wzrok państw, broniących pokoju jest coraz czujniejszy.

Wiele mówi fakt, że nie zaproszono do Nyonu republikanckiej Hiszpanii, której główne szlaki morskie leżą nad tym morzem, która najwięcej ucierpiała od grasujących piratów.

Czy Niemcy, łamiąc prawo międzynarodowe od lat, leżące daleko nad Morzem Północnym mają większe do tego prawo?

A co mówi uchwała, że łodzie podwodne gen. Franco mają dalej wolny glejt na morzu Śródziemnym, mimo, że prawa strony wojny wasalowi Mussoliniego nie przyznano. Zbyt już znane są sposoby szybkiego przemalowania nazwy łodzi podwodnych, mających swój port macierzysty w Neapolu, czy w Wenecji — na nazwę hiszpańska. Wtedy do zapo-

zyczonej, pirackiej łodzi przyzna się gen. Franco.

Hiszpania, która tyle krwi musi przelewać w obronie wolności i niepodległości swojej ziemi; potrafi docenić każdy przyjazny czyn, nie patrząc wstecz. Jednej przyjaźni lud hiszpański jest pewien: przyjaźni rządu radzieckiego na której się nigdy nie zawiodł.

Wolni Hiszpanie z miast i wiosek, dzielni żołnierze Ludowej Armii, wierza, że rząd Frontu Ludowego we Francji, dbając zresztą o bezpieczeństwo własnego kraju, zechce zniesć krzywdzącą kontrolę i powrócić do normalnej, nieskrępowanej wymiany handlowej z Hiszpanią.

Tego samego zresztą domagają się zresztą uchwały Komitetu Polaczeniowego dwu największych francuskich partii: komunistycznej i socjalistycznej.

Francuski minister spraw zagranicznych Daladier w swoim ostatnim, przemówieniu powiedział:

"Nie możemy dopuścić, by polityka nieinterwencji stała się zasadzką i mogła w rzeczywistości przyczynić się do zniszczenia wolności naszej komunikacji z naszymi koloniami afrykańskimi i zagrożenia naszej granicy pirenejjskiej. W życiu narodu, zdecydowanego do utrzymania swej wielkości zdarzają się chwile, kiedy trzeba powiedzieć: Nie!"

J. W.

Pobyt de Brouckere'a w Hiszpanii

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy notatkę o przyjeździe przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej, tow. de Brouckere'a w Hiszpanii.

W związku z przyjazdem tow. de Brouckere'a odbył się wiec w Albacete, gdzie przemawiali tow. de Brouckere, przywódca Schutzundu austriackiego, a obecnie



Tow. de Brouckere w towarzystwie tow. Callo i Dumonta.

general armji hiszpańskiej—tow. Juljusz Dnetch, generalny inspektor Brygad Mierzynarodowych tow. Gallo oraz przedstawiciel Miedzynarodówki Komunistycznej tow. Dahlem.

Na wiecu tym tow. de Brouckere mówił o konieczności wspólnej akcji socjalistów i komunistów w Hiszpanii o konieczności skonsolidowania akcji pomocy ludowi hiszpańskiemu w całym świecie.

Tow. de Brouckere zwiedził dom Brygad Miedzynarodowych w Madrycie, poczem udał się do 14tej Brygady Miedzynarodowej w towarzystwie tow. Gallo i Dahlema.

SWIATŁA I CIENIE

Po czterech miesiącach wojny, która zjednoczyła lud hiszpański w obliczu wrogów, egzekutywa UGT wydała 9 organizacji związkowych. Wydaleni zostali pracownicy elektrowni, wodociągów, gazowni. Usunięto związek górników, wśród których znajdowali się bohaterzy górniczy Asturii, ci, którzy pierwsi podnieśli w Hiszpanii sztandar wolności, których boje stanowią jeden z najpiękniejszych rozdziałów historii walk robotniczych. Za co usuwa się 9 tak poważnych central związkowych z ich macierzystej organizacji, która oni sami zbudowali w ciągu lat?

Jak straszne przestępstwa popełnili górniczy Asturii, drukarze Madrytu, czy robotnicy elektrowni walenckiej, że wyrzuca się ich poza nawias ruchu zawodowego?

W oficjalnej rezolucji egzekutywy U. G. T. czytamy krótko i dobitnie: Powód wydalenia—nieopłacanie składek. Powód ten wy-

W czasie wywiadów, udzielonych przez tow. przewodniczącego Miedz. Socj. przedstawicielom prasy hiszpańskiej, podkreślił tow. de Brouckere konieczność jedności socjalistów i komunistów.

Dziwne wydają się słowa przywódcy socjalistycznego o trudnościach jednolitego frontu robotniczego poza granicami Hiszpanii.

Czyż jednolity front robotniczy we Francji nie jest dowodem, że jedność jest możliwa?

Czyż wspólna akcja socjalistów i komunistów na rzecz ludu hiszpańskiego nie jest koniecznością historyczną?

wolywałby śmiech, gdyby nie chodziło o rzecz tak poważną.

W okresie wojny wyrzuca się za nieopłacenie kilkusetowych składek ludzi, którzy w okopach oddają swe życie. W czasie rewolucji ludowej wyrzuca się tych, którzy przez lata teroru i dyktatury zbudowali tak potężny i wspaniały gmach jakim jest dzisiejsze U. G. T. Fakt ten wywołał oburzenie wśród wszystkich robotników Hiszpanii. „El Socialista” zamieszcza listy składowe na opłacenie długów za usunięte organizacje. Nie chodzi tu jednak o te składki, sprawa opłat jest tylko pretekstem, wybranym przez Caballero i egzekutywę dla wyrzucenia z U. G. T. związków, najbardziej dających do jedności. Od kryzysu rządowego trwa ciągle walka między tysiącami robotników U. G. T., zarządami związków, komitetem narodowym a agnecyją. Komitet Narodowy U. G. T. postanowił poprzeć rząd. Uchwała ta była zarazem aktem nieufności wobec byłego premiera i całej egzekutywy. Mimo setek rezolucji, mimo tak wymownej uchwały prawowitych władz U. G. T., egzekutywa prowadzi dalej swoją robotę przeciw rządowi, przeciw jedności, przeciw najżywościjszym interesom klasy robotniczej. W czym interesie odmówiła egzekutywa podpisania apelu partyj robotniczych, apelu nawołującego miedzynarodówki socjalistyczne i komunistyczne do wspólnej pomocy Hiszpanii republikanckiej. W czym interesie szkodzi ludzie Caballero dziełu połączenia socjalistów i komunistów dziełu jedności akcji komunistów i anarchistów? Jakim prawem usuwa socjalistyczne organizacje madryckie zasłużonego działacza hiszpańskiego, generalnego komisarza wojny, towarzysza Alvarez del Vayo. Na te

posunięcia egzekutywy odpowiadały związki U. G. T. zadaniem zwołania komitetu narodowego dla zmiany polityki i wyborów nowych władz. Samozwancza egzekutywa wbrew punktom statutu U. G. T. usunęła 9 najstarszych związków. W chwili, gdy jedności najbardziej trzeba, znajdują się ludzie, którzy stawiają swe własne, małostkowe ambicje nad los całego kraju. Komitet Centralny Partii Socjalistycznej i Komunistycznej wystąpił w obronie wydanych związków zawodowych. W interesie U. G. T., w interesie całego proletariatu Hiszpanii leży zlikwidowanie prób rozbicia pięcusetletniej organizacji zawodowej. Ostatnie wypadki w ruchu zawodowym hamują postęp jedności, akcje wzmocnienia frontu ludowego.

Jednak ostatnie tygodnie przynoszą radosną nowinę: młodzież hiszpańska, młode pokolenie bohaterów ludu zjednoczyło się.

Tysiące młodych socjalistów, anarchistów i republikanów stworzyło „Zjednoczenie antyfaszystowskiej młodzieży”, potężny front młodej gwardii dla pracy twórczej do walki aż do zwycięstwa o wolną i szczęśliwą Hiszpanię. Obok Puerta del Sol w Madrycie wywieszono plakat z napisem: „Los caídos piden la unidad” (1), plakat nawołujący do jedności w imieniu tysięcy młodych bohaterów, którzy padli w obronie wolności, w imieniu tych anarchistów, czy republikanów, komunistów, czy socjalistów, którzy polegali w boju o wspólną sprawę. Dzisiaj te słowa, mówiące więcej, niż długie uchwały i przemówienia—zrobiły swoje. Nic dzisiaj nie dzieli żołnierza i robotnika-komunisty od młodego pracownika z C. N. T., czy studenta z młodzieży republikanckiej, gdy chodzi o walkę o wolność i niepodległość kraju.

Wiece młodzieży madryckiej, który się odbył 13-go września, był potężną demonstracją jedności woli i czynu tysięcy młodych obrońców Madrytu. Młodzież hiszpańska pokazała, że jedność jest możliwa. Młodzi dają przykład.

J. SULINSKI

(1) „Polegli zadają wolności!”

LISTA ZBIORKOWA NA „DABROWSZCZAKA”

Nazwisko	Pts.
Rafael Pastor	5
Manuel Jurado	2
Nieczytelny	5
José Gómez	2,50
Benito López	2,50

José González	2,50
Juan Martín	2,50
Aurelio Torre	15
Nieczytelny	5
M. García	5
Mikolajczak F.	25
Juan Aranda	5
Borowski	15
Antón o Salido	2,50
Tiburcio	2,50
Daniel García	2,50
Ramón Sánchez	3
Nieczytelny	2,50
Sebastián García	2,50
Agustín Martínez	3
Nieczytelny	2,50
Francisco Alfaro	10
Pablo Bitutia	2,50
José Marín	2,50
José López	2
S. García	15
Nieczytelny	5
Diego Ruiz	3
Piotrowski Cz.	50
Lubon	30
Miguel Toledano	10
Valentín Pinto	10
Clemente Rosa	10
Szelegieniec	10
Lebiecki	10
Horoszewski Aleksander	52
Mrowiec Antoni	500
Jazwinski Józef	100
Bielecki Stanisław	100
Feldman Leon	10
Kozicki Stanisław	20
Joromak (P.)	100
A. Grala	25
Fidencio Sanja	10
Janek B. (nieczyt.)	25
Bateria Głowackiego na wieźniów politycznych w Polsce...	1.350
Grupa ochotników polskich w Bat. Liebknechta na K.P.P.	72
Na Czer. Pom.	84
Dla dzieci madryckich.	65
Na gazety grupowe	7
W Garde National zerano	273,50



Górnicy Asturii! Gdybyście pamiętali płacić wkładki, nie wyrzuciliby Was ze związku. (rys. SAWA, „Heraldo de Madrid”).



ATAK (rys. Bielecki)